

KOŚCIÓŁ A PRZESZŁOŚĆ

I

W tytule tej refleksji zamieściłem celowo słowo *przeszłość*, a nie *historia*, albowiem *historia* stawia o wiele większe wymagania aniżeli *przeszłość*, a chciałbym je ograniczyć. Pojęcie *historia* obejmuje wprawdzie także całość minionych wydarzeń, z jakimi ludzie mieli do czynienia, realizując je lub znosząc je boleśnie i cierpliwie. Wtedy jest ono jedynie swego rodzaju synonimem *przeszłości*. Najczęściej jednak używa się pojęcia *historia* w innym znaczeniu. Chodzi w nim mianowicie o *ukształtowanie przypomnienie sobie i uporządkowane kształtowanie tego przypomnienia*. A dokonuje się to ustawicznie w niezliczonych formach ludzkiej komunikacji i interakcji, jakie miały i wciąż mają miejsce. Nazywa się ją obecnie również (*zbiorową*) *pamięcią*¹.

Nie ma się przy tym na uwadze czegoś statycznego, ale coś wybitnie dynamicznego. Wraz z czasem pojawiają się bowiem coraz to nowe, żywotne kultury zapamiętywania, którym odpowiada każdorazowy obraz historii, a których całość tworzy *świadomość historyczną*². Związane jest to poniekąd z samą istotą człowieczeństwa. Albowiem każdy człowiek — jednostka, a także małe i wielkie wspólnoty, w których ona żyje — pielęgnuje jakąś formę zapamiętywania, tworzy sobie jakiś obraz historii i jakąś jej świadomość, niezależnie od tego, jak bardzo są one niejasne lub mało sprecyzowane, a może nawet całkowicie sobie przeciwstawne. Taka świadomość historyczna rozwijała się i nadal się rozwija niezależnie od wiedzy historycznej³. W toku własnego

¹ Słowo to znajduje się już od wielu lat w samym centrum dysputy kulturowoantropologicznej i znalazło swój wyraz w dosyć obfitej literaturze. Wymienię tylko: Y. Hayim Yerushalmi, *Erinnere Dich! Jüdische Geschichte und jüdisches Gedächtnis*, Berlin 1982; H. Canzlik — H. Mohr, *Erinnerung-Gedächtnis*, w: *Handbuch religionswissenschaftlicher Grundbegriffe*, II, Stuttgart i in. 1990, 299-323; J. Assmann, *Das kollektive Gedächtnis*, München 1997.

² Por. K.-E. Jeismann, *Geschichtsbewusstsein. Überlegungen zur zentralen Kategorie eines neuen Ansatzes der Geschichtsdidaktik*, w: tenże, *Geschichte als Horizont der Gegenwart*, Paderborn 1985, 47n (43-71).

³ Opieram się tu na rękopisie H. G. Hockerts'a z Monachium pt. *Zugang zur Zeitgeschichte*, któremu za udostępnienie go serdecznie dziękuję.

życia coraz bardziej uświadamiałem sobie, że świadomość historii i wiedza historyczna stanowią dwie odrębne rzeczywistości.

Zawodowa *historia* (nauka, wiedza) rozwinęła się wraz z „unaukowieniem” naszego życia w ostatnich 150 czy 200 latach⁴. Stanowi ona *szczególną formę* ogólnej kultury zapamiętywania⁵. Różnica pomiędzy fachową, naukową troską o pamięć historyczną a zwyczajną, życiową świadomością dziejów ukazuje się zwłaszcza w stosowaniu przez tę pierwszą logicznych i empirycznych metod. Jej dewiza głosi: obiektywizm jako regulująca wszystko idea. Z pewnością nie każde zdanie zawodowego historyka stanowi ostateczny klucz do prawdy i wiedzy. Jednak każda z jego wypowiedzi musi być dostępna metodologicznej kontroli. Dlatego logiczna oczywistość i empirycznie poznawane źródła dysponują w nauce historii absolutnym prawem weta, chociaż nie zawsze bywa ona respektowane⁶.

Gdy chodzi o *obrazy historii*, których całość tworzy *świadomość historyczną*, to powyższe postulaty odnoszą się do nich jedynie częściowo. Przed 35 laty, podczas publicznej debaty na temat przyczyn powstania konkordatu Rzeszy za czasów Hitlera, postawiono mi zarzut: *o tym właśnie nie chcieliśmy nic wiedzieć!* Wobec takiego zarzutu fachowy historyk jest całkowicie bezbrony. Musi się zgodzić na zupełnie inne (i samo przez się poniekąd uzasadnione) podejście do przypominania sobie przeszłości. Niemniej, zawodowy historyk przypisze sobie także zadanie czuwania nad obrazami historii i nad świadomością historyczną⁷. Nie istnieje jednak w wolnych społeczeństwach żadna instytucja, która mogłaby gwarantować historykowi realizację zadania czuwania. Dzieje się tak nie od dzisiaj. Również przed stu laty historia (jako nauka) rzadko⁸ miała „monopol na przekazywanie dziejów” (Ho-

⁴ Por. L. Boehm — K. Repgen, *Geschichtswissenschaft*, w: *Staateslexikon. Recht-Wissenschaft-Gesellschaft*, II, Freiburg i in. 1986⁷, 939-945.

⁵ To klasyczne sformułowanie (1929—1935) zawdzięczamy Johanowi Huijzindze, *Über eine Definition des Begriffs Geschichte*: „*Geschichte ist die geistige Form, in der sich eine Kultur über ihre Vergangenheit Rechenschaft gibt*”, w: tenże, *Geschichte und Kultur. Gesammelte Aufsätze* (wyd. K. Köster), Stuttgart 1954, 15 (1-16).

⁶ Por. R. Koselleck, *Standortbindung und Zeitlichkeit. Ein Beitrag zur Erschliessung der geschichtlichen Welt*, w: tenże (i in.), *Oblektivität und Parteilichkeit in der Geschichtswissenschaft*, München 1977, 17-46.

⁷ Por. K. Repgen, *Der Westfälische Friede. Ereignis Fest und Erinnerung*, Opladen 1999, 38n.

⁸ Inaczej było w Niemczech jedynie w latach napięcia politycznego (1848—1849 lub 1861—1866) na skutek instrumentalnego traktowania sporów historycznych.

ckerts), albo prawie nigdy go nie miała. Obrazy historyczne i świadomość dziejowa nie są zwyczajnymi pochodnymi owoców badań naukowych.

Nowe środki masowego przekazu ostatnich dziesięcioleci pogłębiły jeszcze przepaść między ogólną świadomością historyczną a szczegółowymi wynikami badań. Obecnie fachowy historyk ma niewielki udział w życiu publicznym, chociaż olbrzymia większość ludzi interesuje się — według własnych świadectw — bardzo żywo przeszłością⁹. Czerpią oni w 67% informacje z telewizji, a w 33% z książek i czasopism (w tym w 13% ze szkoły i studium, a w 8% — z wykładów). Tymczasem środkiem społecznego przekazu nie tyle chodzi o przekazywanie prawdy — także w podawaniu wiadomości o przeszłości — ile o oddziaływanie, skuteczność, większą oglądalność itd. Istotną rolę odgrywa tutaj *political correctness*, „poprawność polityczna”, dopasowywanie się do panującego w danej chwili ducha czasu i doświadczanego aktualnie klimatu przekonań.

W ten sposób kwestia przeszłości nabrała wielkiego znaczenia w społeczeństwie. Na nią została również ukierunkowana *polityka historyczna*, tzn. nastawione na określony, dobry lub zły, cel ukazywanie obrazów historycznych — bądź to jako uzasadnienie jakichś ważnych decyzji, bądź jako argument na rzecz aktualnych poczynań rządu, parlamentu itd. Świadomość historyczna stała się przeto samym jądrem oficjalnych przekonań i informacji.

II

To, co powiedziałem dotychczas w sposób nieco abstrakcyjny na temat historycznych badań, obrazów i świadomości historycznej w naszym zeświecczonym świecie, odnosi się także pod wieloma względami — *mutais mutandis* — do wielkiego dzieła społecznego, jakim jest Kościół. Chociaż istotne jego uzasadnienie i posłannictwo nie opiera się na ściśle historycznych wypowiedziach, lecz na Bożym objawieniu, to jednak objawiona historia zbawienia włączała się ciągle w nurt historii¹⁰. Dlatego przeszłość Kościoła należy rozważać zarówno od strony historii zbawienia, jak i od strony historii świeckiej.

1. Św. Tomasz z Akwinu określił miarodajnie krańcowe daty historii zbawienia. Całe dzieje świata ujął w okresy, których centrum stanowi Jezus Chrystus. Po Nim rozpoczyna się czas Ko-

⁹ Por. *Allensbacher Jahrbuch der Demokratie 1985—1992*, München 1993.

¹⁰ Por. K. Repgen, *Christ und Geschichte*, w: tenże, *Von der Reformation bis zur Gegenwart*, Paderborn 1988, 319-334.

ściola, czyli odległość pomiędzy Chrystusem a dniem ostatecznym. Trwania tej odległości nie da się określić, podobnie jak doby poprzedniej. Tomasz nazywa ją *ultima*¹¹ *aetas*¹². W tej odległości czasowej znajduje się pielgrzymujący Kościół, *congregatio fidelium*. Jego celem jest historiozbawcze przeobrażenie się w rzeczywistość Nowej Jerozolimy. Dokona się ona jednak dopiero na końcu czasów. Aż do tej pory będzie się rozciągała, otwarta całkowicie na przyszłość, cała ludzka historia, chociaż osiągnęła już swój cel i swe zwieńczenie w Chrystusie. Dlatego nie można, w historyczno-teologicznym spojrzeniu do tyłu, w sposób zobowiązujący i ostateczny powiedzieć, jakie historiozbawcze znaczenie mogą mieć poszczególne etapy i sytuacje, konkretne osoby lub wydarzenia: pozytywne czy negatywne. Zostanie nam to objawione dopiero w dniu ostatecznym, nie wcześniej. Odnośnie do tego wszystkiego, co znajduje się pomiędzy tymi dwiema skrajnymi datami, historia Kościoła nastawiona konsekwentnie historiozbawczo, nie potrafi sformułować niczego wiążącego, ale tylko (w najlepszym przypadku) podawać mniej lub bardziej przekonujące przypuszczenia: skazana jest przy tym w znacznej mierze na czyste hipotezy i może się domagać co najwyżej pewności moralnej¹³.

2. Ukierunkowana na historię zbawienia historia Kościoła powinna wskutek tego (podobnie jak historia świecka) w większości przypadków starać się mówić nie o pewnościach i pewnych (sprawdzalnych) faktach, ale o prawdopodobieństwach, dążąc przy tym zawsze do uzasadnienia stopnia prawdopodobieństwa swojej konkretnej wypowiedzi. Jednak łatwiej jest to powiedzieć aniżeli wykonać. Niemniej jest to nieodzowne z naukowego punktu widzenia, a kościelnie — całkowicie poprawne. Wynika z tego, że w zakresie dziejów Kościoła da się sformułować nieporównanie więcej ważkich pytań niż precyzyjnych odpowiedzi. Zgodnie z moim własnym doświadczeniem życiowym każdy stojący z boku człowiek nie docenia należycie zarówno możliwości poznawczych i wyrażeniowych ograniczonego immanencją historyka świeckiego, jak i nastawionego na dzieje zbawienia historyka Kościoła, zwłaszcza w przypadku, gdy chodzi nie o poszczególne fakty czy wydarzenia, lecz o konstrukcję ciągłości i nieciągłości, o znaczenie i powiązania¹⁴. Bardzo rzadko przeszłość przekazuje wystarczająco wiele

¹¹ Przeciwwstawiając się tym samym Joachimowi z Fiore (ca. 1135—1202).

¹² S. Th. I-II, q. 106, a. 4.

¹³ Por. E. Iserloh, *Kirchengeschichte — eine theologische Wissenschaft*, „Römische Quartalschrift” 80 (1985) 5-30.

¹⁴ Por. H. M. Baumgarten, *Geschichte, Geschichtsphilosophie*, w: *Staatslexikon*, dz. cyt., 924-936.

odpowiednio udokumentowanych źródeł, aby móc podać względnie precyzyjne i dokładne historozbawcze wypowiedzi odnośnie do „wielkich” problemów dotyczących dawniejszych okoliczności i sytuacji kościelnych, oczekiwań, horyzontów myślowych i decyzji ówczesnego kierownictwa kościelnego, a także zachowań ludu chrześcijańskiego. Historyk czyniłby to bardzo chętnie i tego oczekuje od niego świat, traktując to wszystko jako zrozumiałe samo przez się jego zadanie życiowe. Świat stawia mu pytania w sposób bardzo dociekliwy i niecierpliwy w przypadku, gdy chodzi o jakieś gorące, „rozpalone żelazo”, czyli o problemy bardzo w danej chwili palące i będące tym samym przedmiotem wielkich sporów oficjalnych. Tymczasem nie ma prostej recepty na rozwiązanie tego dylematu. Należałoby możliwie dokładnie go opisać, ale trzeba nadal znosić go cierpliwie. Kto chce na serio zająć się historią, ten się naraża na chodzenie po samym grzbiecie czy wierzchołku góry.

III

Do takiego właśnie wędrowania po górskich szczytach Ojciec Święty zachęcił cały Kościół, kiedy już w 1994 roku¹⁵ proklamał „oczyszczenie” historycznej pamięci w Roku Świętym 2000 i wezwał uroczyście teraźniejszość do poważnego rachunku sumienia, jeśli chodzi o przeszłość, do skruchy, pokuty i proszenia Boga o wybaczenie win, jeżeli w myślach i czynach kończącego się właśnie tysiąclecia naruszane były normy Ewangelii¹⁶. Ogłosił tym samym na Rok 2000 oficjalne i powszechne przyznanie się papieża do dawnych win i grzechów Kościoła. Czegoś podobnego nie uczynił dotąd żaden z jego 263 poprzedników od czasów Piotra¹⁷. Papież nie podał pełnego, usystematyzowanego i „miar-

¹⁵ Por. *Tertio Millennio Adveniente*, z 10 listopada 1994: AAS 87 (1995) 5-41, a także bulla *Incarnationis Mysterium*, z 29 listopada 1998: AAS 91 (1999) 129-143.

¹⁶ Por. K. Repgen, *Kirche, Schuld, Geschichte. Eine aktuelle Ortsbestimmung*, „Die Neue Ordnung” 53 (1999) 293-301.

¹⁷ Faktycznym celem wzmiankowanego często w tym kontekście przyznania się do winy papieża Hadriana VI przed norymberskim Reichstagem w latach 1522—1523 nie było ogólne *oczyszczenie pamięci*, lecz (zakończone niepowodzeniem) dążenie do pozyskania ksiąg niemieckich dla prowadzonej przez niego polityki w odniesieniu do luteranizmu i dla reformy katolickiej poprzez nieograniczone przyznanie się papieża do współwiny za podział Kościoła. Natomiast zgodne z myśleniem obecnego papieża były liczne oświadczenia Pawła VI: 29 sierpnia 1963, czyli podczas otwarcia drugiej sesji Soboru, w trakcie jego pielgrzymki do Jerozolimy (4-6 stycznia 1964) przy grobie Chrystusa, a następnie w związku z ogłoszeniem sobo-

dajnego” katalogu wszystkich uchybień, przewin i grzechów przeszłości, nie wymienił także żadnych konkretnych miejsc, dat ani osób, nie osądając tym samym przeszłości Kościoła w szczegółach i całości, chociaż w ramach swych podróży zagranicznych czynił to niekiedy bardzo jasno i konkretnie. Zasadniczo jednak swoim „odważnym aktem pokory” (K. Lehmann) objął on te wydarzenia i okoliczności z przeszłości Kościoła, od których zdystansował się nawet, na różne sposoby, Sobór Watykański II, jak choćby schizma z Kościołem greckim z roku 1054, podział wiary i Kościoła w XVI wieku, zgoda na użycie przemocy w wyprawach krzyżowych i przez inkwizycję, tradycyjne nastawienie antyżydowskie, dominujące w Kościele przez wiele stuleci, i inne (łącznie z rolą i obecnością kobiet w Kościele). Ale *żał i prośba o wybaczenie* to akty lub postawa, znajdujące się na zgoła innej płaszczyźnie niż dystansowanie się przez *ubolewanie* nad postępowaniem poprzednich pokoleń bądź *oświadczenie i opisywanie*, dlaczego i z jakich powodów obowiązują obecnie inne normy niż dawniej. Czy oznacza to, można by zadać w tym miejscu takie pytanie, że papież — jako najwyższy obecnie pasterz i nauczyciel Kościoła w sprawach wiary i moralności — jest równocześnie sędzią czynów i zaniedbań poprzednich pokoleń, a tym samym także panem przeszłości? Od 1994 roku pojawiło się wiele takich i innych jeszcze pytań wewnątrz Kościoła i poza nim, odgórných i oddolnych, połączonych nierzadko z negacją takiej postawy obecnego papieża. On sam jednak nie dał się zbić z tropu, ale swój pierwotny zamysł wielokrotnie podkreślał, by zrealizować go 12 marca 2000 roku w dogłębnie przejmującej liturgii pierwszej niedzieli Wielkiego Postu w bazylice św. Piotra w Rzymie. Jej żywy obraz różne stacje telewizyjne rozpowszechniły po całym świecie. Nie da się przy tym udokumentować zmian czy modyfikacji, jakim w ciągu tych sześciu lat uległa pierwotna koncepcja papieża.

Upór i konsekwencja, z jakimi Jan Paweł II obstawał przy swoim pierwotnym planie, przyczyniły się do tego, że im bardziej zbliżał się Rok 2000, tym bardziej w świecie, głównie medialnym, rodziło się wielkie oczekiwanie na oficjalne papieskie „oświadczenie winy” Coraz bardziej podnoszono przy tym wiele trudnych problemów teoretycznych, jak choćby ten: czy Kościół jako instytucja, która jest żyjącym nadal na ziemi Chrystusem, może fak-

rowej deklaracji *Nostra aetate* (28 października 1965) oraz jej następstw (1974). Wszystkie te fakty i daty znakomicie zestawia L. Accattoli, *Wen der Papst um Vergebung bittet. Alle „Mea Culpa” Johannes Pauls II. an der Wende zum dritten Jahrtausend*, Innsbruck—Wien 1999, 30-35.

tycznie grzeszyć? Sygnalizowano natomiast na różnych szczeblach: duszpasterzy, katolickich intelektualistów, przywódców organizacji katolickich oraz wiernych świeckich, bardzo silne i namacalne wprost dążenie do złożenia przez papieża i biskupów „oświadczenia win” Kościoła.

Pojawiały się jednak również inne głosy. Ja sam postawiłem tuż przed jubileuszem oficjalne pytanie co do możliwości lub niemożliwości, z punktu widzenia historii zbawienia i historii świeckiej, papieskiego oświadczenia odnośnie do historycznej winy Kościoła, starając się zarazem wykazać, dlaczego tego rodzaju oświadczenie papieża, dotyczące przeszłości Kościoła, nie może być autentyczną wypowiedzią Urzędu Nauczycielskiego, zajmującego się kompetentnie wiarą i moralnością. Pośrednio potwierdziła moje stanowisko Międzynarodowa Komisja Teologiczna, która w grudniu 1999 roku zakończyła prace nad całością problematyki związanej z ogólnym wyznaniem win przez papieża. Nie omówiła ona do końca tej problematyki, ale przepracowała ją z różnych punktów widzenia, a owoce swych prac opublikowała 1 marca 2000 roku, a więc na kilka dni przed papieskim oświadczeniem winy i wyrażeniem prośby o wybaczenie. Tym samym ta wysokiej rangi komisja, której osiągnięcia podali do publicznej wiadomości kardynałowie Etchegaray i Ratzinger, dostarczyła niejako uprzednio dosyć miarodajnego komentarza do mającego wkrótce nastąpić papieskiego oświadczenia winy i zespolonej z nim ściśle prośby o wybaczenie. Kardynał J. Ratzinger „wyszlifował” tytuł tego oświadczenia, ujmując go następująco: „Liturgia pokuty i pojednania, oczyszczenia pamięci i odnowienia sumienia”.

Odnosnie do tego papieskiego oświadczenia winy i jego prośby o wybaczenie chciałbym uwypuklić cztery sprawy:

1. 12 marca 2000 roku papież nie przekazał Kościołowi jakiegoś systematycznego traktatu na temat braków i grzechów jego przeszłości, lecz własne, skierowane do Boga orędzie skoncentrowane na jednym ogólnym i sześciu głównych punktach szczegółowych, wypowiedziane w formie typowej dla liturgii Wielkiego Piątku wielkiej modlitwy błagalnej, w którą się włączyło, na sposób responsoryjny, siedem odpowiednio dobranych — według urzędu i zadania — osobistości Kurii Rzymskiej¹⁸. Był to niezwykle podniosły i wzruszający akt.

2. Papież nie wypowiadał się w tym pamiętnym dniu o przeszłości i historii w sposób osadzający lub pouczający. Jego akt

¹⁸ Byli to: kard. Gantin, kard. Ratzinger, kard. Etchegaray, kard. Cassidy, arcybp Gumio Hamao, kard. Arinze, arcybp Cordes.

liturgiczny nie miał celu poznawczego, ale cel pastersko-deklaracyjny: Jan Paweł II chciał przywołać Kościół do zrobienia rachunku sumienia na płaszczyźnie świadomości historycznej i dlatego mówił o przeszłości z myślą o przyszłości. Miał niewątpliwie na uwadze także politykę historyczną.

3. Przedmiotem tego wielkiego rachunku sumienia były te wydarzenia i przeżycia z przeszłości i teraźniejszości, które nie odpowiadały i nie odpowiadają dzisiaj Ewangelii, ale takiej, jak ją obecnie pojmujemy, to znaczy oglądanej wyostrzonymi przez Sobór Watykański II oczyma, oceniane ponadto w świetle doświadczenia dwóch tysiącleci dziejów zbawienia, w których Lud Boży zdąża, mimo swych uchybień i wypaczeń, do Nowej Jerozolimy.

4. Uzasadnienia tego papieskiego aktu z 12 marca 2000 roku nie należy poszukiwać w sposób typowy dla historii świeckiej, ale zgodny z myśleniem historiozbawczym, czyli teologicznym. Na ten kontekst wskazała w sposób, być może, nieco mniej wyraźny *Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000* (z 29 listopada 1998), stwierdzając: „Historia Kościoła jest historią świętości. (...) Trzeba jednak przyznać, że historia odnotowuje także niemało faktów, które z chrześcijańskiego punktu widzenia stanowią antyświadeństwo. Ze względu na więź, która w Ciele Mistycznym łączy nas z innymi, my wszyscy, choć nie ponosimy osobistej odpowiedzialności i nie pragniemy zastępować sądu Boga, który sam tylko zna ludzkie serca, dźwigamy ciężar błędów i win tych, którzy byli przed nami”¹⁹. Możliwość papieskiego wyznania win przeszłości zostaje tutaj oparta na obrazie Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa, które obejmuje całe pokolenia. Jest to zatem wniosek teologiczny, wyciągany przez papieża, logicznie dopuszczalny, nie stanowiący jednak zobowiązującej wykładni, a więc jakiegoś dogmatu ani nawet teologumenonu²⁰.

IV

Określiłem to wezwanie skierowane przez papieża do Kościoła i świata poprzez siedem liturgicznych wyznań winy i prośb o wybaczenie w bazylice św. Piotra w Rzymie jako chodzenie po grzbiecie góry. To oczywiste, że Jan Paweł II dokonał tym aktem z 12 marca 2000 roku niezwykle podniosłego i pamiętnego znaku. Oczywiste jest również to, że akt ten nie przekonał bynajmniej

¹⁹ *Bulla Incarnationis mysterium*, 11.

²⁰ Por. K. Rahner, *Theologoumenon*, LthK, Freiburg 1965, X, 80-82.

wrogów Kościoła²¹, nie rozwiązał wszystkich kwestii i wywołał nawet pojawienie się nowych zarzutów. Pasterski i nauczycielski Urząd Kościoła, a także związane z jego posługiwaniem dyscypliny, a więc teologia systematyczna i historyczna, oraz fachowa historia (jeżeli musi lub zwykła ona pełnić funkcję stróża w odniesieniu do treści związanych ze świadomością historyczną) muszą odpowiedzieć na wiele trudnych pytań. Nie roszcząc sobie najmniejszej pretensji do pełnego, historyczno-problemowego ujęcia tej kwestii, chciałbym uwypuklić tutaj trzy punkty, jakie wynikają z powyższego kontekstu, ujmując je w trzy dosyć krótkie, lecz istotne pytania:

— Czy wyraźne włączenie refleksji nad historią ostatniego tysiąclecia w obchody Roku Świętego 2000 nie powinno się stać odtąd normą chrześcijańskiego postępowania i należeć do codziennego *confiteor*? Jeżeli tak, to jak można by zapobiec temu, by ta praktyka nie ominęła niższych warstw Ludu Bożego, a w wyższych jego kręgach nie skostniała w formie okolicznościowego obrzędu?

— Czy „normalna” historyczna wiedza i historyczna świadomość Ludu Bożego, wiernych świeckich i duchowieństwa, odnośnie do faktów historycznych i możliwości ich historycznego wyjaśnienia rzeczywiście wystarcza do tak intensywnego zajmowania się przeszłością i historią Kościoła? Czy powinni odtąd poszczególni biskupi ordynariusze, albo konferencje episkopatu, lub dziekani, proboszczowie i kapelani pracujący w mieście i na wsi, czuć się zobowiązani do podobnych wyznań winy i próśb o wybaczenie, skoro są oni bezpośrednio wystawieni w naszym zlaicyzowanym świecie na *podporządkowane medialnie obowiązki pamięci* uprawianie *przemysłu pamięci*? Jak dobre i najlepsze nawet zamiary dadzą się pogodzić z tak ogromnymi niedorzecznościami historycznymi?

— I w końcu najbardziej istotne pytanie: czy to całkowicie uzasadnione wydarzenie Roku 2000 wnosi coś ważnego do tematu tolerancji lub psychicznego stosowania siły w celu wprowadzenia prawdy? Czy nasz dzisiejszy punkt widzenia może rościć sobie prawo do przybijania całym wcześniejszym epokom historycznym (jak choćby średniowieczu lub wczesnym czasom nowożytnym) stempla winy lub braków (niedociągnięć itp.), chociaż dobrze wie-

²¹ Wystarczy sięgnąć do różnych czasopism z tego okresu, aby się o tym przekonać. W „Die Zeit” (nr 20 z 11 maja 2000) H. Schnädelbach poświęcił dużo miejsca zdecydowanie złośliwej i wrogiej polemice z Kościołem, której ostrze podważyły wkrótce wydarzenia kilku następnych miesięcy.

my, że nie mamy żadnego mandatu usuwania w cień najwyższej władzy Boga, dotyczącej sądenia. Czy wiemy, co Bóg, który te rzeczy dopuścił, chciał osiągnąć w ten sposób na drodze ludzkiego zbawienia?

Papieska deklaracja winy i prośba o wybaczenie z pierwszej niedzieli Wielkiego Postu Roku 2000 przyniosły przeto całkowicie nowe problemy, tak jeśli chodzi o praktykę, jak i teorię. Nie na każdy z nich można znaleźć jasną i prostą odpowiedź. W pierwszym szeregu kroczą tutaj Urząd Nauczycielski i teologowie systematyczni, a nie zawodowi historycy. Tych ostatnich można, rzecz jasna, prosić o to, by nie odmawiali pomocy w szukaniu adekwatnych odpowiedzi, zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o rzetelne przekazywane konkretnych treści historycznych, które są sprzeczne z aktualnym obrazem dziejów²². W każdym razie żaden historyk nie jest człowiekiem wszytkowiedzącym. Jako chrześcijanin natomiast wie on także dobrze, że w tej *ultima aetas* znajduje się w drodze do Nowej Jerozolimy. Zanim tam dojdziemy, wędrujemy — jak mówi św. Paweł — *w wierze, ale nie w widzeniu* (2 Kor 5, 5); poznajemy również tylko *zagadkowe pół-części* (por. 1 Kor 13, 12), a nie całość, na którą tak chętnie chcielibyśmy spoglądać. Czy łatwo nam przychodzi słuchanie tych tak mocnych i jednoznacznych stwierdzeń Pawłowych?

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

²² Tak np. rasistowski antysemityzm, którego nie wolno żadną miarą utożsamiać z tradycyjnym antyjudaizmem kościelnym, stanowił niewątpliwie główną przesłankę narodowosocjalistycznego mordu ludów, w ramach którego zginęło ponad 5 milionów europejskich Żydów. Czy ta tradycja umysłowa była także istotną przyczyną Szoah? Dyskutowano już wiele nad tymi dwoma „izmami” (antysemityzmem i antyjudaizmem). Było to niewątpliwie rzeczą dobrą i pożyteczną. Pojawia się jednak przy tym (dosyć złożona i na ogół niewłaściwie wyjaśniana) kwestia tępienia Żydów w latach 1941—1945, która nie została dotąd dopięta na ostatni guzik. Niemniej, po otwarciu archiwów wschodnich poczyniono w tej materii znaczne postępy od 1990 r. Por. np. D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941—1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1966; P. Longerich, *Politik der Vernichtung. Eine Gesamtdarstellung der nationalsozialistischen Judenverfolgung*, München—Zürich 1998.